Cena 2000 Mkp.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 8000 Marek.

Konto P. K. O 150.540

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czasopismo ilustrowane, poświęcone wychowaniu sportowemu młodzieży.

Cena 2000 Mkp.

Adres Redakcji i Administr. Kraków Stolarska 6/II

Godziny urzędowe: od 6 do 8 popołudniu

Telefon Nr. 1018.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorek o godzinie 6-tej rano.

Nr. 15. | Kraków wtorek, 5 czerwca 1923. | Rok II.

Numer poświęcony zawodom

Jugosławja-Polska.

Fotografował Skąpski.

Kapitanowie drużyn.



Dwa momenty pod bramką Polski.





Jugosławja-Polska

2:1 (1:0)

Dnia 2 b. m. w południe przyjechała tak niecierpliwie oczekiwana reprezentacja jugosławiańska serdecznie witana przez reprezentantów P. Z. P. N. pp. mjr. Szwenka, Jentysa, Matuszewskiego, Kornasia tudzież kolonję jugosłowiańską U. J. i licznych przedstawicieli A.Z.S. łącznie około 200 osób.

Następnego dnia t.j. w sobotę zwiedziła repreprezentacja Jugosławji Muzeum Narodowe, kościół Marjacki, Uniwersytet Jagielloński, Bibljotekę Jagiell. zaś wieczorem udali się do teatru im. Juljusza Słowackiego na przedstawienie sztuki jugosławiańskiego autora J. Wojnica „Matka Jugowiczów", którą tak dalece byli zachwyceni, zwłaszcza kreacją p. Stanisławy Wysockiej, iż ofiarowali wielkiej naszej artystce kwiaty a dyr. Trzcińskiemu złożyli gratulacje z powodu świetnego wystawienia powyższej sztuki.

Niedziela. Już od 3 godziny popołudniu zapełniać się zaczęły trybuny i miejsca stojące na boisku Cracovii, a cudowny, słoneczny prawdziwie letni dzień sprowadził olbrzymią wprost ilość widzów w tem bardzo liczne grono sportowców ze stolicy, Lwowa, i prowincji. Ogólne naprężenie i niecierpliwe wyczekiwanie rozpoczęcia zawodów. Ogólna opinja dobra, wszyscy wierzą w zwycięstwo motywując, że o ile zwyciężono w Jugosławji, dlaczego by na własnym terenie mogła Polska ponieść klęskę. Gdzieniegdzie grupka sportowców z zapałem krytykuje zestawienie składu, a przeważa głos, iż brakuje Reymana z Wisły. Równocześnie toczą się zawody między kombin. drużynami Wisły i Cracovii, które jednak nie budzą nadzwyczajnego zainteresowania. (Recenzja niżej). Godzina 5·20 wychodzi Jugosławja powitania huraganem oklasków, w niebieskich koszulkach z herbem Jugosławji na piersiach. Opalone muskularne ciała budzą respekt i wzniecają zaciekawienie. 5·25 wpada reprezentacja Polski witana b. serdecznie; przebiegają znane polskie internacjonały pupile — gasną osobiste antagonizmy, wszyscy jednoczą się w życzeniach dla czerwonych o białym dumnym orle. — Sędzia p. Retschury z Wiednia jeden z najlepszych międzynarodowych sędziów na kontynencie daje znak gwizdkiem — wszyscy spoglądają — chwila i mecz rozpoczęty.

Team jugosłowiański przedstawiają następucy gracze: Friedrich (Hask Zagrzeb), Vbrancic i Dasowic (obaj z Hasku) Pazur II, Dubravcic, Paśkvan (Conkordia Zagrzeb), Vragović, Perska (Gradjański Zagrzeb), Zinaja II, Vinek (Hask), Szaraz (Voiv Novi Sad).

Reprezentacja ta stworzona z przedstawicieli najlepszych klubów jugosłowiańskich, którzyniejednokrotnie brali udział wspotkaniach z najlepszemi drużynami kontynentu jak Barcelona, kluby austrjackie i czeskie, stanowi jak się okazało znakomicie zgrany i dobrze się rozumiejący team, zdolny do walki i zwycięstwa nad takim przeciwnikiem jak skład reprezentacji polskiej.

Polska. Wiśniewski, Gintel, Fryc, Spojda, Cikowski, Synowiec, Zimowski, Kuchar, Kałuża, Garbień, Sperling.

Reprezentacja Polski chociaż oparta na szkielecie Cracovii, okazała się niezbyt szczęśliwą w pomyśle. Stanowczo wstawienie trzech graczy Cracovii w atak do spółki z dwoma z Pogoni stało się w skutkach fatalnym. — Garbień i Kuchar przyzwyczajeni do ścisłej kombinacji swojej trójki napadu wobec gry skrzydłami Cracovii, a w dodatku jeszcze rozdzieleni ze sobą zawiedli zupełnie, co też było głównym powodem przegranej teamu polskiego. W dużej mierze do tak przykrego dla nas wyniku przyczynił się znakomity start do piłki Jugosławjan niesłabnąca ruchliwość i szybkość przerzucania, wreszcie gwałtowny ciąg na bramkę.

Gra gości nacechowana znakomitem rozumieniem się pomocy z napadem i jej gorliwą współpracę rażąco odbijała zwłaszcza w pierwszej połowie od wielkiej dezorjentacji i gubienia się w kombinacji drużyny polskiej, a szczególnie jej napadu. Nakoniec zbyt długie i niepotrzebne przetrzymywanie piłki (Garbień!!) i brak szybkiej decyzji oczywiście nie wpływały dodatnio na grę naszego teamu.

Grę zaczyna reprezentacja polska pod wiatr i słońce. Pierwszy atak załamuje się przed polem karnem gości, a piłkę przenosi napad jugosławiański na połowę gospodarzy, tu jednak Synowiec podaje do przodu i po ślicznej kombinacji Sperling Kałuża – Garbień ten ostatni oddaje wspaniały przyziemny strzał, który jednak trafia w słupek bramki. —

Jugosławianie podają ostre tempo i prą gwałtownie na bramkę polską, grożąc co chwila silnymi strzałami — tu jednak pracują dobrze dziś dysponowani Gintel i Fryc.

Naraz z małego zamieszania podbramkowego wyrywa się Sperling, drybluje pomoc i oddaję wspaniałą centrę na bramkę, którą jednak pewnie chwyta bramkarz. —

Około 9 minuty goście -poczynają porządnie przygniatać tylko dzięki przytomności umysłu Gintla i Wisniewskiego nasi wychodzą z opresji cało.

Taka sytuacja się utrzymuje przez jakie 6 minut silnie denerwując widzów — Napad gości coraz silniej naciera, a pomoc znakomicie zasila piłkami. Polacy coraz więcej puchną, wreszcie w 16 minucie Zinaja II prawy łącznik jugłosławiański wspaniałym strzałem pakuje piłkę, w siatkę polską, mimo robinzonady Wiśniewskiego.

Nieliczne tylko oklaski witają sukces Jugosławji.

Polacy zbierają siły, przeprowadzają parę ładnych, nawet i groźnych ataków szczególne lewą stroną, ale brak szybkiej, decyzji i strzałów nie przynosi żadnego rezultatu. —

19 minuta przynosi Polsce pierwszy rzut z rogu, niestety nie wyzyskany. —

Goście znowu przychodzą do głosu, podczas gdy nasi przeprowadzaią tylko sporadyczne wypady, marnie jednak grająca pomoc nie wspomaga napadu, tak że wyrównać się nie daje. —

Jugosławianie coraz częściej przenoszą się na połowę naszą, a czerwoni nie mogąc wytrzymać iście piekielnego tempa peszą się okropnie, tak że

tylko częsta pułapka spalone Fryca, chronią ich od następnych goli. —

W 30 minucie drugi rzut z rogu dla Polski niewyzyskany — Minuta 43 omało nie przynosi drugiego gola Jugosławjanom, przez Vinka który w ostatecznej chwili, po gwałtownym wypadzie strzela w aut.

Zaraz po tym epizodzie Kuchar z najbliższej odległości strzela w aut.

Jeszcze kilka chwil i sędzia odgwizduje pauzę — Ogólne zdenerwowanie i przygnębienie W powietrzu padają słowa przepadło — a może?...

Po przerwie reprezentacja polska zbiera wszystkie siły i pokazuje grę o dużo lepszą niż przed pauzą.

Jugosławjanie dezorjentują się i nie mogą piłki dostać nasi prą coraz silniej coraz bliżej i bliżej podchodząc pod bramkę gości. — Wreszcie z podania Garbienia do Kuchara od niego zaś via Kałuża, pada w minucie przez tegoż wyrównujący gol dla Polski. — Burza oklasków — Nadzieja ogarnia widzów. Czerwoni zagrzani uzyskaniem bramki nie popuszczają raz podyktowanego tempa lecz gniotą przeciwnika tak, że ten zmuszony jest bronić się 2 bezpośrednio po sobie następującymi rogami których jednak nasi nie wyzyskują; Ciąg na bramkę naszych trwa jeszcze przez jakiś czas, stwarzając bardzo groźne momenty dla gości powoli jednak tempo słabnie gracze jak się to mówi wypompowują się, a sytuację zaczynają opanowywać znowu goście coraz częściej zagrażając bramce gospodarzy. —

Gra jednak nie ma już tak apodyktycznie narzuconego charakteru silnej przewagi Jugosławjan, jak w pierwszej połowie gry: — Na Jugosławjanach zaś zresztą już trochę znudzenia co nasi wyzyskują, rewanżując się im prawie za każdy atak, tylko temu fatalnemu niezdecydowanemu, brakowi silnych, a pewnych strzałów drużyny polskiej mamy do zawdzięczenia klęskę.

Taka walka trwa mniej więcej do 40 minuty, t. j. do chwili rzutu wolnego dla Jngosławjan od którego to momentu, tak jak po pauzie Polska poczyna ją przygniatać Jugosławjanie. -- Tempo dochodzi do niebywałej szybkości i ostrości, a sekundowa wprost kombinacja przerzuca ciągle piłkę z przeciwnej strony boiska na drugie. — Nasi poczynają się gubić i powoli nikt nie pilnuje swoich stanowisk powstaje dezorjentacja, zamieszanie z czego korzysta Perska środek napadu Jugosławji przedziera się przez polskich obrońców Wiśniewski rzuca mu się ofiarnie pod nogi, lecz nie zdołał już ocalić strzelonego w pustą bramkę gola w 40 minucie. —

To zadecydowało o zwycięstwie. — Polska odrobić już nie może, bo goście pilnie strzegli przez te 2 ostatnie minuty z takim trudem wywalczonego zwycięstwa. —

Na tem odgwizduje p. Retschury koniec z taką niecierpliwością, jako dnia naszej chwały sportowej oczekiwanych zawodów, które w bardzo przykre rozczarowanie wyprowadziły wielu zbyt optymistycznie zapatrujących się na sport polski amatorów, dowodząc, po raz już niewiadomo który, że nigdzie nie ma tyle niespodzianek, tak miłych, jak, przykrych jak w sporcie. —

Co do ogólnej charakterystyki to pierwsza połowa gry należała do Jugosławjan, druga więcej do nas o czem świadczy stosunek rzutów z rogu 4:1 dla Polski.

Team Polski zawiódł w zupełności jako całość — była to prawdziwa reprezentacja polska, a nie drużyna Polski. Linja ataku b. słaba, najlepszy jeszcze Sperling, Kałuża słaby i nie rozumiał się z Kucharem, bo o Garbieniu mowy niema, jednym słowem trójka ataku bardzo słaba, Zimowski spuchł ale to całkiem. Pomoc oprócz Synowca bardzo a bardzo niezaradna. Cikowski ten polski środek pomocy, chluba Cracovii i weteran w reprezentacjach, kiepski — Spojda całkiem przeciętny· Fryc do pauzy słabszy, po pauzie dużo lepszy — mistrz w robieniu spalonych. Gintel o klasę lepszy od reszty drużyny — spokój — ustawianie się — odkop czysty i technika ratowała w momentach wprost groźn ch — stanowił mur nie do przebycia, jednak trudno by jeden człowiek zdołał zrobić wszystko. Wiśniewski spokojny, obronił kilka niebezpiecznych strzałów, bramki które padły, a zwłaszcza pierwsza były nie do obrony. — W przeciwieństwie do Polski, Jugosławja pokazała grę ładną, ambitną i celową. Znać było, iż gracze się rozumieją, pomoc pracowała bardzo intenzywnie, napad przeprowadzał ładne i dobrze kombinowane ataki, obrońcy spokojni, bramkarz bardzo dobry. Sędzia p. Retschury bez zarzutu. Publiczności około 12.000 osób.

Po meczu

Wieczorem w Starym Teatrze przy wspólnym stole zgromadziło się liczne grono zaproszonych gości i sportowców. Z ramienia rządu wicewojewoda p. Kowalikowski, delegat wojskowości pułk. Becker, gminy m. Krakowa wiceprezydent Dr. Wielgus, sędzia p. Retschury z małżonką, zarząd P. Z. P. N. z Dr. Cetnarowskim na czele, delegacje okręgowych związków, redaktorzy pism sportowych wychodzących w Krakowie i delegaci zamiejscowych, obie drużyny i liczne grono sportowców. Niezbyt gęste miny naszej jedynastki, a wesołe usposobienie jugosławjan powoli się wyrównały, a miły nastrój panował przez cały czas bankietu. Pierwsza mowa Dr. Cetnarowskiego była stanowczo za twarda i niezbyt życzliwa, toteż wywoływała przykre wrażenie. Serdecznie i żywo przemawiali Jugosławjanie, dziękując za gościnne przyjęcie i stwierdzając niezaprzeczalnie istniejące węzły łączące oba pobratyncze narody. Sędzia p. Retschury, jako sportsmen, wyraził swe słuszne zapatrywanie, iż żadna z drużyn w zupełności nie zadowoliła, co podtrzymał a raczej sprawiedliwiej uwydatnił w swem przemówieniu Dr. Polakiewicz przemawiający w imieniu polskiej prasy sportowej stwierdzając, iż wygrała drużyna lepsza. Wśród miłej pogawędki zeszedł szybko czas i serdecznymi okrzykami na cześć obu krajów rozstano się, obiecując sobie spotkanie w Zagrzebiu.

Drużyna Jugosłowiańska wyjechała w poniedziałek rano przez Lwów do Bukaresztu by zmierzyć się z reprezentacją Rumunji.

Refleksje.

Drugie nasze spotkanie międzypaństwowe na własnym gruncie przynosi nam klęskę, gdy tymczasem rozgrywane zawody na boiskach obcych kończyły się dla nas bardzo zaszczytnie. Każdemu ciśnie się na usta pytanie dlaczego?

Klęskę naszą spowodowało kilka błędów P. Z. P. N. jak i zarazem publiczność -- tak publiczność. Otóż po pierwsze dziś można śmiało pewne niedociągnięcia w składzie reprezentacyjnym naszej drużyny podkreślić, nie z chęci jakichkolwiek wymówek, czy wyrzutów czynionych Komisji Trzech, bo wszak jest już za pózno, lecz celem zwrócenia uwagi na rzeczy, o których się zapomniało, by może przy następnym układaniu teamu Polski, błędy poprzednich składów zostały usunięte, a choćby

tylko zmniejszone. Pismo nasze niezabierało wcale głosu i nie proponowało żadnego składu przeciw Jugosławji poprzestając na stwierdzeniu faktu, iż zasadniczy szkielet drużyny, sądząc według głosów prasy sportowej i codziennej, jest dla wszystkich prawie zgodny. Tem więcej dziś możemy zupełnie spokojnie podnieść przeoczone momenty. I tak — linja ataku, przyznają wszyscy pracowała bardzo nierówno, nie rozumiejąc się wcale, a o jakiejś celowej kombinacji nie było mowy. Powody są proste — a mianowicie słaba forma Kuchara, Kałuży a zwłaszcza Garbienia. Podczas zawodów słyszało się okrzyki z trybuny przeciw Garbieniowi, przyznać trzeba, iż był bardzo słaby, lecz czy zastanowionono się nad tem, iż łącznicy nie grali nigdy oprócz zawodów międzynarodowych ze swym napastnikiem środkowym — czy nie można było bez trudu zauważyć, iż pomiędzy tymi stanowiskami panuje dyssonans, jak również pomiędzy łącznikami a skrzydłami. Powodem to tylko brak zgrania, nie urządzenie ani jednego meczu prawdziwego reprezentacji z drużyną silną, powodem to niefortunne rozrywanienie ataku Cracovii i Pogoni i tworzenie przeplatańca nieznającego się. A teraz powód o którym się nie mówi wcale, ale który może był w tym wygadku decydujący, przemęczenie Lwowian. We środę mecz z Czarnymi o mistrzostwo — we czwartek prawie że zkoleji zawody próbne w terenie w prost strasznym, bo ciężkim. To nie prędko wyszło z kości. O ile skarżyli się gracze krakowscy na zmęczenie i przepuchnięcie po zawodach czwartkowych, to cóż dopiero mówić o lwowianach mających ciężki mecz i jazdę za sobą. Drugi słaby punkt to wstawienie graczy, których się widziało raz tylko, a pozostawienie dziś bezrzecznie najlepszego strzelca i przebojowca, wedle zgodnej opinji prasy sportowej codziennej i ogółu sportowców polskich, Reymana. Bezwzględnie można śmiało przypuszczać, iż Reyman sądząc go wedle obecnej formy, powinien był zostać wstawiony bezwzględnie do reprezentacji dla swych silnych i dalekich strzałów. — „Mówią", iż nie wstawiony został dlatego, iż słabym był na próbnych zawodach, a czy Kałuża nie słaby — na meczu — gdy na próbnych zawodach był fenomenalny, czyż to jest kryterjum? — Wstawienie Zimowskiego — może tylko dlatego, że z Cracovii, było niezbyt szczęśliwym pomysłem — nie liczono się wcale, iż jest to gracz b. młody, który zdenorwować się musi — i gdy tylko raz się speszy — już spokój nie wróci bo brak rutyny — a najważniejsze, że nie wytrzymywał tempa i przypuchł. — Następnie zachowanie się naszej publiczności jest wprost skandaliczne, okrzyki, nawoływanie graczy do utrzymywania tempa, jak i dyrygowonie niemi z trybun sprowadza tylko bałagan i denerwuje graczy, a jak strasznie działa to dziś mieliśmy sposobność to ujrzeć. Wobec tego, iż sportowcy lwowscy, twierdzą, iż Kałuża był bezwzględu przeszkodą dla łączników a nie przeciwnie, wstrzymajmy się ze sądem do niedzieli do zawodów Lwów-Kraków, w których nareszcie zobaczymy tą słynną trójkę środkową Pogoni, wówczas wydać będzie można sąd, czy kombinacja miała rację bytu, czy też była to tylko przechwałka. Zatem oby te drobiazgi, a w gruncie rzeczy fakta najważniejsze stały się tematem i rozmowy i dyskusji Komisji Trzech, przy nowym meczu i by po skonstatowaniu prawdy tyże uwag, podobne eksperymenta nie miały miejsca.

Echa zawodów w prasie.

Zawodom Jugosławja-Polska poświęciły pisma codzienne krakowskie wiele miejsca. Nie od rzeczy będzie zapoznać z nimi ogół sportowców polskich. „Przegląd Sportowy" wydał specjalne nadzwyczajne wydanie w kilka godzin po meczu. Charakterystycznem jest, iż cała prasa codzienna zgodną jest, w charakterystyce i ocenie gry i zawodników. W następnym numerze podamy głosy prasy codziennej krakowskiej, lwowskiej, warszawskiej, łódzkiej itd.

„Przegląd Sportowy".

Godz 5·20 wstępują przy 15000 widzów na boisko drużyna Jugosławji, w pięć minut później drużyna Polski. O godzinie 5·30 sędzia Retschury witany gromem oklasków losuje boisko.

Polska otrzymuje gorszą połowę pod słońce i zaczyna grę senzacyjnym wypadem Garbienia, który kończy się wspaniałym strzałem obronionym świetnie przez bramkarza Jugosławji. Po wypadzie piłkę odbiera Jugosławja i prowadzi grę, którą psuje system jednego obrońcy stosowany nadzwyczaj umiejętnie przez obronę Polski. Po zmiennych atakach ratuje groźny wypad Jugosławji Spojda (zresztą w pierwszej połowie bezformy) poczem z pięknego ataku pada w 16 minucie pierwsza bramka Jugosławji strzelona przez znakomitego centra ataku Perskę. Podniecona tem drużyna Polski atakuje i uzyskuje róg, strzelony przez Zimowskiego. Następne 10 minut toczy się pod przewagą Jugosławji czego wynikiem niebezpieczny wypad prawego łącznika, przestrzelony nad poprzeczkęw 27 minucie. Ostatnie 15 minut należy do Polski, za minutę drugi róg dla Polski poczem w 31 min. strzał Szperlinga w róg bramki. System jednego obrońcy zmusza Jugosławję do stosowania systemu sporadycznych wypadów, które likwiduje nadzwyczajnie usposobiony Gintel, o klasę lepszy od całej drużyny. Ruchliwy i pewny jest również Fryc, niezawodny Synowiec. Surowy w grze Spojda, nie może sprostać świetnym startem do piłki Jugosłowjan.

W ostatnim kwadransie pierwszej połowy, gra toczy się po obu stronach boiska przyczem lewy łącznik Jugosławji, oraz Wacek Kuchar przepuszczają kolejno świetne szanse uzyskania bramki. Druga połowa zaczyna się generalną demonstracją gry systemem jednego obrońcy, którego chwytają się obie strony. To spacza zupełnie grę na chwilę. Obie strony widzą jednak, że nic nie zyskają i zaczyna się znowu — kopanina. Wyrównająca bramka Polski pada w 3 minucie. Garbień wyrywa się, podaje do środka, Kuchar „kiksuje", podaje jednak Kałuży, który z najbliższej odległości nieuchronnie strzela. Niebywały entuzjazm publiczności i długotrwałe oklaski. Znowu gra toczy się na połowie boisa. Obie strony wytęrzają się w kierunku zdobycia zwycięstwa. Obustronne wypady. Polska uzyskuje dalsze dwa rzuty z rogu. Zinaja II wyrywa się i strzela, ale Wiśniewski broni przytomnie, skierowując piłkę w róg. Za chwilę tenże sam gracz jest przy piłce, ale strzał jego idzie za wysoko. Wspaniałą sposobność, nie wyzyskuje w 35 minucie Kuchar. Poczem następuje szereg ataków Polski, które są wyrazem dużej przewagi w drugiej połowie gry. Brak jednak ducha polskiej drużynie, nieruchliwość niektórych graczy (Garbień) i w ogóle lichy start do piłki powoduje, że w 41 minucie niespodzianym wypadem uzyzkuje lewy łącznik Jugosławji drugą bramkę.

Ostatnie minuty należą do Jugosławji. Zdeprymowana polska drużyna, nie zdobywa się nawet na inicjatywę pomimo niespodziewanej przegranej.

Sędzia Retschury — prowadził zawody po mistrzowsku.

Wywiad z sędzią p. Retschurym w czasie pauzy. „Straszna gra — raczej kopanina. W drużynie Polski, najlepszym jest Szperling obok Gintla, także Synowiec był lepszym od swych towarzyszy. Reszta słaba. U Jugosłowjan słaba obrona, pomocnicy i atak lepsi. System jednego obrońcy przeszkadza grze i — utrudnia bardzo sędziowanie. Zresztą słowa uznania należą się graczom za dyscyplinę“,

Ilustr. Kurjer Codzienny'

Po raz wtóry reprezentacja polskiego sportu piłki nożnej ponosi porażkę na własnem boisku — roku ubiegłego z Węgrami, w dniu wczorajszym z Jugosławją. Przyczyny tych klęsk dopatrywać się należy w n i e p o w a ż n e m t r a k t o w a n i u zawodów międzypaństwowych przez t. zw. „k o m i s j ę t r z e c h”, której zadaniem jest zestawienie drużyny reprezentacyjnej. Nie można przecież do zawodów tak ciężkich stawać bez należytego przygotowania, bez gruntownego wzajemnego zapoznania się wszystkich członków drużyny. Tymczasem u nas ustawia się drużynę niemal w przededniu rozgrywki — bo którzy gracze mają wejść w skład reprezentacji przeciw Jugosławji zadecydowano dopiero we czwartek. — Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że w tym samym dniu, wśród warunków fatalnych (ulewny deszcz padał przez cały czas) rozegrano próbny match) co znacznie nadwyrężyło ich siły) — to postępowanie członków owej komisji należy surowo napiętnować. W dodatku, drużynę zestawiono b. nieszczęśliwie. Dwa b. ważne stanowiska — łączników — powierzono graczom, którzy do reprezentacji się nie nadają — przedewszystkiem zaś lewy łącznik Garbień wykazał nieprawdopodobny brak jakichkolwiek warunków i jego miejsce powinien był zająć p. Reyman z Wisły. Najlepszą częścią drużyny polskiej były jej tyły, t. j. obrona, pomoc (prócz Spojdy) i w pewnych momentach bramkarz p. Wiśniewski, który naogół nie miał zbyt wiele pracy. Gintel był bez konkurencji, grał faktycznie koncertowo, Synowiec, dość stary, młodzieńczą energią, ambicją i ofiarnością wzbudzał wielki entuzjazm, Fryc doskonały i pewny. Cikowski nie miał swego dnia, jednakże naogół nie źle wywiązał się z swego zadania.

Reprezentacja jugosłowiańska składała się z członków czterech klubów, w większości z mistrzowskiego klubu Jugosławji „Hask“ z Zagrzebia. Przewyższali nieco Polaków technicznem opanowaniem piłki i szybką orjętacją. Najlepszym ich graczem był Perśka z klubu „Gradjański” — doskonale rozdzielał piłki swym towarzyszom i prawie ani razu nie zmarnował pozycji. Inni gracze nie przedstawiają zbyt wysokiej klasy i wiele mogliby się od nas nauczyć. A że zwyciężyli — to nie tyle ich zasługa, ślamazarność naszych napastników, którzy nie trafiali w bramkę z odległości nieledwie kilku kroków!

Zawody w zasadzie nie były interesujące. System jednego backa, zastosowany przez polską drużynę, a po pewnym czasie i przez Jugosłowian doprowadził grę niemal do absurdu. Ustawiczne przerywania gry z powodu „offsaidu” nużyły zarówno graczy jak i publiczność a w końcu i sędziego, który pod koniec zawodów przestał zważać na pozycje spalone, co znów wywołało protesty, albowiem dwukrotnie groziło to „Polsce” utratą bramek. Do pauzy przewagę mieli Jugosłowianie i uzyskali też pierwszego gola. W drugiej natomiast połowie Polacy zagarnęli inicjatywę w swe ręce i gdyby nie skandaliczne pudłowanie obu łączników match można było wygrać 2—3 bramek. Bramkę dla Polski strzelił p. Kałuża w 7 min. natomiast zwycięskiego goala Jugosławianie zdobyli przed samym końcem gry. Kornery 4:1 na korzyść Polski.

Zawody prowadził p. Retschury z Wiednia ku zupełnemu zadowoleniu obu drużyn, a w pierwszym rzędzie publiczności, która raz wreszcie mogła zapoznać się ze sędzią, rozumiejącym swe zadanie i obowiązki.

„Goniec Krakowski“.

Oczekiwane z wielkim naprężeniem zawody międzypaństwowe Jugosławja — Polska zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Jugosłowian. Punktualnie o 5'30 wychodzą obie drużyny na boisko powitane huraganem oklasków.

Gwizd i rozpoczyna się mecz. Polska nadaje błyskawiczne tempo grze, atak przeprowadzony b. składnie, kończy strzał Garbienia w aut tuż przed bramką. To był tylko ładny początek, i na tem kończą się dobrze zapowiadające zawody. Polska stosuje wprawdzie z powodzeniem system jednego obrońcy, jednakowoż ciągłe przerywanie gry przez sędziego z powodu licznych spalonych denerwuje publiczność i graczy i zamienia zawody na b. mało interesujące. Zresztą Jugosławja rewanżuje się również systemem jednego obrońcy, co jeszcze w większej mierze psuje grę. Atak polski szwankuje, Kuchar z najpewniejszej wyłożonej pozycji, pudłuje, Garbień statystuje. Jugosławja przeprowadza szybkie i celne ataki prawą stroną, które rozbijają się o doskonałego Gintla. W 16 min. lewy łącznik Jugosławji wyrywa się z bliskiej odległości i pakuje piłkę w siatkę, mimo robinzonady Wiśniewskiego. Wszelkie wysiłki obu drużyn pełzną na niczem. Jugosławianie przestrzeliwują również doskonałą pozycję. — Pauza.

Po przerwie Polska znów nadaje szybkie tempo i zaczyna gnieść, co uwieńczone zostaje strzelonym przez Kałużę golem w 3 min. w zamięszaniu podbramkowem. Dalsze jednakowoż wysiłki ataku Polski rozbijają się o doskonałą obronę i pomoc gości. Cikowski puchnie, Synowiec robi co może, najlepszy bezprzecznie na tyłach Gintel, spokojem swym, rutyną i techniką ratuje kilka b. groźnych momentów. Zmaganie się przeciwników przechyla szalę na stronę gości, gdyż w 40 min. prawy łącznik Zinaja uzyskuje zwycięską bramkę, Wiśniewski wybiega, rzuca mu się pod nogi jednakowoż zapóźno. Ostatnie 5 minut mimo wysiłków Polski nie zdołały poprawić rezultatu. Rogów 5:1 dla Polski.

Gra cała niezbyt interesująca z powodo licznych spalonych i fauli obustronnych.

Z drużyny Polski najlepsi na placu Gintel, Synowiec i Sperling, najgorszy (poprostu beznadziejny) Garbień: Kuchar i Zimowski słabi, Kałuża miał nie najlepszy dzień. W pomocy Cikowski zawiódł. Fryc do pauzy gorszy. Wiśniewski spokojny, lecz niepewny.

U Jugosłowian doskonali łącznicy, pomoc i obrońcy. Wogóle przedstawiali jednolitą całość, przewyższali Polskę startem do piłki, grą główkami i siłą przebojową. Polska grała b. słabo, zwłaszcza w linji ataku, który był zestawiony źle, czuło się brak strzelców (Reymana). Sędzia p. Retschury b. dobry. — Publiczności około 12000.

„Nowy Dziennik“.

Publiczność krakowska ma widocznie pecha do swoich „szlagierów“ sezonowych. Szereg pięknie zapowiadających się zawodów footballowych w ostatnich dziesięciu dniach zakończył się w spo-

sób mniej lub więcej niezadawalniający. Admira nie zdołała rozentuzjazmować publiczności. Spotkanie międzyokręgowe Kraków—Łódź wywarło przykre wrażenie. Wreszcie zawody Polska—Jugosławia rozczarowały poprostu piętnastotysięczne rzesze widzów. Zaiste, tak marnej gry nie mieliśmy sposobności oglądać nawet w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo. Chwilami odnosiło się wrażenie, iż to nie zawody najlepszych z dobrych dwóch państw, ale jakieś rozgrywki klubów conajwyżej B-klasowych, ozdobione wcale dobremi kombinacjami środkowego napastnika i lewego łącznika Jugosławji i prawdziwie internacjonalną grą Gintla i starego weterana Synowca. — Zawiodła w pierwszym rzędzie drużyna polska, a w niej atak, który nie przeprowadził ani jednej, podkreślamy, ani jednej akcji o charakterze kombinacyjnym. Zalecani przez wyrazicieli „opinji sportowców wschodniej Małopolski“, Kuchar i Garbień, kompromitowali sport polski nieumiejętnością stopowania względnie przedpotopowemi metodami stopingu. Kałuża zamiast prowadzić atak, foulował. Zimowski na prawem skrzydle, poza szybkimi biegami, odznaczył się, z powodu jednej jedynej „centry“ oddanej z połowy boiska na . . . bramkę Trudno. U nas panuje ciekawy system. Gracz występujący kilka razy w pierwszej drużynie Cracovii z pewnem powodzeniem, ma zapewnioną karjerę internacjonalną. Odnosi się to w zupełności do Zimowskiego, następcy Mielecha pod względem czasu i sposobu gry. Nie przypuszczamy, aby ktokolwiek inny gorzej mógł zastępywać barwy polskie na prawem skrzydle. Sperling do pauzy bezczynny z winy jugosł. prawego pomocnika, grał po pauzie najlepiej w ataku. Pomoc za wyjątkiem Synowca grała źle. Śmieszną była przed pauzą bezradność Cikowskiego i Spojdy wobec silnego naporu Jugosłowian. O grze Gintla wspomnieliśmy wyżej. Fryc, łagodnie mówiąc, nie dopisał. Wiśniewski w bramce miał małe pole do popisu

Drużynę jugosłowiańską scharakteryzować można krótko, porównywując ją z przeszłorocznym drugim garniturem węgierskim. Porównanie wypada bezwzględnie na niekorzyść reprezentacji jugosłowiańskiej. Zadowolnił w zupełności środkowy napastnik Perška, który swą grą krakowską potwierdził w zupełności opinje zagraniczne. Perška ze swoimi walorami taktyczno-kombinacyjnymi należy bezsprzecznie do najlepszych środkowych napastników kontynentu. Reszta napastników mierna. Pomoc, która przed pauzą zamknęła napadowi polskiemu przystęp do własnej połowy, „spuchła“ po pauzie. Z obrońców podobał się Urdancić na prawym backu. Bramkarz Friedrich miał, podobnie jak jego polski przeciwnik, mało roboty.

Przebiegu nie będziemy opisywali. Podnieść jednakowoż musimu, iż system jednobakowy uprawiany przez obronę polską zniekształcił grę, dusząc w zarodku jakąkolwiek grę kombinacyjną. Czy tego rodzaju obrona leży na linji propagandy sportu, będącej p awieże wyłącznym celem spotkań międzynarodowych, pozwolimy sobie wątpić. Bramki strzelili dla Polski Kałuża po pięknej centrze Garbienia, dla Jugoslavii Perška po pięknej kombinacji Perška — Vinek — Perška i Zinaja II z wspaniałego podania Perški.

Sędzia p. Henryk Retschury, mimo kilku uchybień dobry.

„Morgenzeitung“.

Jugosławja - Polska 2:1 (1:0). 20.000 widzów, Jugosławja fizycznie silniejsza, Polska technicznie lepsza. Sędzia p. Retschury (Wiedeń) b. dobry.

Zawodom tym budzącym największe zainteresowanie w Polsce i na które zjechało mnóstwo gości z całej Polski przypatrywało się około 20.000 widzów. Sama gra nie stała na wysokim poziomie. Jugosłowjanie byli fizycznie lepsi natomiast polacy technicznie, wynik zupełnie nie odpowiada stosunkowi sił, czego najlepszym dowodem stosunek kornerów 5:1 dla Polski. Po losowaniu boisk, sędzia p. Retschury z Wiednia daje znak do rozpoczęcia gry Jugosłowjanie już 15 m. pierwszej połowy uzyskują przez swego centra ataku. Perska ostrym strzałem w prawy róg bramki, pierwszego gola. Aż do pauzy zmienne ataki bez żadnego rezultatu. Po zmianie pól polacy narzucają z miejsca b. silne tempo i już w 5 minucie, z ślicznej kombinacji środkowej trójki uzyskuje Kałuża wyrównującego gola. Następują dalej liczne ataki polaków na bramkę przeciwnika, z powodu jednak hyperkombinacji i zupełnego braku zdecydowania przed samą bramką nie mogą uzyskać zwycięskiego gola. 4 minuty przed końcem, w zamięszaniu, wylatuje Wiśniewski ze swej świątyni, jugosłowjeński jednak center ataku ubiega go i z odległości 1 m. strzela zwycięskiego gola.

W Polsce liczono na bezwzględną wygraną reprezentatywki polskiej, zawiodła jednak zupełnie środkowa trójka ataku Kuchar Kałuża — Garbień. Szczególnie Kałuża był zupełnie bez formy. Przepięknie natomiast grała obrona, szczególnie Gintel. Także jednostki w drużynie Jugosławji grały b. ładnie, a zwłaszcza center ataku Perska. Bramkarz bronił brawurowo. Sama gra miała przebieg spaczony z powodu obustronnych ustawicznych spalonych. Sędzia p. Retschury prowadził zawody znakomicie.

Kraków — Łódź 2 : 1 (1 : 0)

Pierwsze międzymiastowe zawody w roku bieżacym urządzone przez K. Z. O. P. N. w dniu dzisiejszym na boisku Wisły, przyniosły zasłużone zwycięstwo drużynie Krakowa. Z powodu równoczesnego wyznaczenia przez P. Z. P. N. meczu próbnego drużyny reprezentatywnej i zaangażowaniu 12 najlepszych graczy Krakowa, mają cych w dniu 3 czerwca b. r. rozegrać zawody międzynarodowe przeciw Jugosławji trudnem było zadanie kapitana związkowego p. inż. Rosenstocka przy układaniu składu drużyny. Mimo to przyznać trzeba, że p. Rosenstock miał szczęśliwą rękę, zespół bowiem przez niego wystawiony, choć złożony z graczy aż ośmiu klubów, nie zawiódł powierzonego mu zadania i godnie reprezentował barwy Krakowa. Łódź reprezentowali gracze 5 klubów łódzkich z tych 5 z Ł. K. S., 4 Ł. T. S. G. — nadto K. S. 28 p. strz. Kan., Union i Turyści dostarczyli po jednym graczu.

Po porażce poniesionej przez Krakowian w ubiegłym roku przeciw Łodzi trudno było przewidzieć, której stronie przypadnie w udziale zwycięstwo.

31. 5. Zawody te zapowiadające się tak interesująco, niestety zawiodły z powodu fatalnego deszczu, który przez cały czas gry padał bezustannie, rozmaczając, tak już od poprzednich deszczów podmokłe boisko, wskutek czego gracze nie mogli pokazać całej swej umiejętności, ani rozwinąć należycie gry.

Reprezentacja okręgu łódzkiego przedstawiała się następująco: Pilz (Ł. T. S. G.), Kahl (Ł. T. S. G.), Cyl (Ł. K. S.), Hauke (Ł. K. S.), Wiliszek (Ł. T. S.

G.), Gabriel (Ł. K. S.), Franzman (Ł. T. S. G.), Karaś (28 p. p.), Kubik (Turyści), Herman (Union), Śledź (Ł. K. S.) Okręg Krakowski reprezentowali: Pękala (Sturm), Offen, Klotz (Jutrzenka), Pitzele (Jutrzenka), Zeidler (Wawel), Gieras (Wisła), Kramer (B. B. S. V.), Czulak (Sparta), Grünberg (Jutrzenka), Chruściński (Cracovia), Landman (Makkabi).

Skład okręgu krakowskiego, pomimo że wchodzili gracze 8 naszych drużyn że zupełnie nie zgrani, potrafił po upartej walce zwyciężyć przeciwników dobranych z najlepszych drużyn okręgu Łódzkiego. — Do zawdzięczenia to ma Kraków wyższej technice i lepszej o niebo od Łodzian orjentacji swych graczy. Goście okazali się dobrymi biegaczami i nie źle się rozstawiali, jakoteż ich postawa i siła fizyczna o wiele przewyższała miejscowych.

Grę rozpoczęła Łódź odrazu przerzucając grę na połowę Krakowian. — Ciągłe ataki gości coraz bardziej podchodzą pod bramkę białych, a Pękala kilkakrotnie musi interweniować. — Na trybunach słychać szmer niepokoju i niepochlebne zdania o reprezentacji Krakowa. — Łódź wciąż w offenzywie! Naraz ze zbitej masy pod bramką naszych wypada Chruściński i ciągnie piłkę aż pod pole karne gości. — Bramkarz wypada, przewraca się jednak, a któryś z naszych napastników strzela, lecz słaby strzał chwyta prawy obrońca Łodzian i niebezpieczeństwo szczęśliwie likwiduje. — To jednak dodało ducha naszym tak, że coraz częściej przechodzą połowę, próbując szczęścia w dalekich strzałach. — Kramer okazuje się przytem doskonałym skrzydłowym, a Gieras niezastąpionym pomocnikiem. Pomimo to jednak Łódź ciągle atakuje, w ostatecznych zaś chwilach broni się kornerami, których też do pauzy było 4 : 0 dla Krakowa.

Po przerwie Krakowianie zmieniają koszulki na czerwone, co jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej zmieniło szczęście zupełnie. — Od pierwszej już chwili czerwoni zapanowali nad sytuacją zupełnie. — Atak za atakiem sunie pod bramkę gości, a ci z trudem bronią się, uciekając się do częstych faulów, z których jeden powoduje rzut karny, a w ślad za nim 1 gola strzelonego przez Kramera (4 min.). — Kraków odtąd nabiera werwy i tęgiego animuszu, gniecie coraz więcej. — Goście nie przyzwyczajeni do krótkiej i szybkiej kombinacji krakowskiej, stają, bezradni i peszą sie okropnie. Wreszcie w 14 minucie Chruściński łapie piłkę i z za pola karnego oddaje wspaniały strzał. Bramkarz sądząc że strzał przeniesie staje nieruchomy i patrzy jak piłka otarłszy się leciuchno o poprzeczkę grzęźnie w siatce.
Grad oklasków wita drugiego gola, a zachmurzane niebo gęste łzy roni nad klęską łodzian.

Odtąd jednak gra znowu poczyna zmieniać nieco charakter — Łódź rozpaczliwe czyni wysiłki, chcąc choć jedną bramkę zdobyć Kraków natomiast jak to zwykle bywa u naszych graczy osiada na laurach każąc pracować jedynie swym obrońcom. — Gra staje się coraz mniej ciekawą wyjąwszy parę nielicznych epizodów zresztą zmęczenie robi swoje.

Kraków przeprowadza jeszcze parę pięknych kombinacji, te jednak niedają wyniku. — Nakoniec sędzia p. Rosenfeld z Bielska odgwizduje koniec. Rzutów z rogu 6:1 dla Krakowa.

W drużynie krakowskiej na czoło graczy wybijał się Gieras, który najwięcej zasilał atak dobremi piłkami, oraz Klotz i Offen w obronie, którzy tworzyli dla napastników gości zaporę nie do przebycia. U gości bardzo dobrym był bramkarz, który uchronił swą drużynę od znaczniejszej porażki, nadto lewy pomocnik i prawy łącznik, który swym szybkim biegiem i silnymi strzałami sprawiał dużo kłopolu tyłom Krakowian.

Wieczorem po meczu odbył się w hotelu Pollera bankiet, w czasie którego wygłoszono szereg mów w których podkreślano konieczność utrzymania pomiędzy oboma okręgami jak najbliższego kontaktu. Wśród miłej pogawędki spędzono kilka godzin obiecując solennie sympatycznym łodzianom pozwolić się powtórnie pobić w jesieni, co przyjmowali oni z pewnym niedowierzaniem.

Wisła Komb. — Cracovia Komb. 1 : 0 (0 : 0)

Zawody Jugosławja-Polska, poprzedził mecz kombinowanych drużyn Wisły, Cracovii. Wisła technicznie lepsza, nie zyskuje lepszego wyniku z powodu niecelnych strzałów. Sędzia p. Mund.

ZE LWOWA.

Pogoń - Czarni 6:1 (2:0).

30 maja.

Zawody o mistrzostwo kl. A.

Pogoń zdobywa definitywnie tytuł mist[illegible]a okręgu na rok 1923.

Team B. - Team A. 6:2 (3:2).

31 maja. Wygrywa Team B. lepiej zł[illegible]ony.

Polonia (Przemyśl) - Hasmonea 1:1 (0:[illegible])

3 czerwca. Silna przewaga Hasmonei.

Lechja — Rewera 1:0 (0:0)

Przewaga Rewery, która z powodu tego meczu spada do klasy B.

Z ŁODZI.

Ł. K. S. — Unja 0:0

Ł. T. S. G. — 28 pp. 1:1 (0:0)

3. V.

Mistrzostwo okręgu zdobywa Ł. K. S.

Z RZESZOWA.

Resovia — Krakowianka 4 : 3 (2 — 1)

30. V. Gra ospała i nudna.

Olsza — Resovia 6 : 0 (2 : 0)

3. VI. Olsza pokazała b. ładną grę.

Bar Kochba — Bar Kochba (Dębica) 10 : 0 (6 : 0)

Z TARNOWA.

Tarnovia — Vorwärts (Gliwice) 5 : 2 (2 : [illegible])

3. 5. Z powodu święta zawody miały charakter półoficjalny.

ZE STRYJA.

Pogoń I — Pogoń II 10 : 0 (7 : 0)

31. 5. 923.

Zawody bardzo mało interesujące.

Pogoń — Hagibor (Przemyśl) 5 0

Valk'over z powodu niestawienia się gości.

Pogoń II. — Sokół 3:2 (1:2)

Z KRAKOWA.

Błękitni - Wawel III. 3:0 (2:0).

3 czerwca.

Zawody o mistrzostwo kl. C.

Gra toczyła się przeważnie na połowie Wawelu. Sędziował p. Aronsohn bardzo dobrze.

Z powodu braku miejsca podajemy tylko wyniki zawodów, w następnym zaś numerze zamieścimy recenzje.

Zagranica.

Szwajcarja

Bazylea 3. V. *Niemcy — Szwajcarja* 2:1 (1:0. Ostra walka, Niemcy zwyciężają z powodu lepszego ataku. Obydwa gole strzelił Hartmann.

Szwecja.

Nordköpjing 3. V. *D. F. C. (Praga) — Kamraterna* 1:0.

WĘGRY.

Budapeszt *M. T: K — Technika* 9:0, *Törekves — M. A. C.* 0:1, *F. T. C. — III Obwód* 4:1 *Zuglo — Vivo* 1:0, *33 F. C. — Uniwersytet* 1:0. *B. T. C. — B. A. K.* 2.0.

NIEMCY.

Drezno: *S. V. Branenburg — S. V. Drezno* 2:3. *Fürth: S. V. Fürth — Alemannia H.* 9:0.

NORYMBERGIA.

I. F. C. Nürnberger — M. T. V. 1860 4:0 *M. T. V. 1860 — Nürnberger F. V.* 2:0.

WIEDEŃ.

Mistrz. *Amatorzy — Rapid* 2:0 *Admira Simmering* 4:1 (1:1), *Sportklub — Hertha* 0:0. *Hakoah — W. A. C* 2:0 (1:0), *F. A. C. — Rudolfshügel* 2:1.

CZECHY.

Praga. *Slavia — S. K. Kosire* 8:0, *Meteor Vinoh. — Victoria Ziz.* 2:2 *Nuselsky S. K. — A: S K. Vrsowice* 4:0. *S. K. Pardubice - Union Ziz* 2:2.

BERNO.

Hradec Kral. — S. K. Mor. Ostrawa 1:0.

Od wydawnictwa.

Z powodu podwyżki cen druku i papieru zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pojedynczego egzemplarza na 2000 MKp. zaś prenumeratę miesięczną na 8000 MKp.

Lekkaatletyka.

Bieg Belwederski w Warszawie. Odbyty dn. 2 czerwca br. 4 bieg belwederski (4100 m.) przynosi zwycięstwo Woltersdorfowi. 60 p. p. (12 min. 154|5 sek.) rekord poprzedni 13 m. 4 s. 2) Kosicki 60 pp. (12 min. 23 sek.) 3) Waligórski (12 m. 45 sek.) 4). Ziffer (12 m. 45 sek.) Startowało 76 przybyło do mety 51.

Na marginesie sportu.

Dobrze zrobiono, iż nie wstawiono Reymana, bo gdyby tak był bojkotowany przez pomoc jak na meczu próbnym ze strony pomocy, to klęska nasza byłaby może większa — Czyżby nienawiść klubowa silniejsza była jak honor ojczyzny — zastanówcie się panowie bo trudno jest pomyśleć, iż może coś takiego istnieć. Bliższa koszula ciała...

* * *

Że dla propagandy sportu piłki nożnej mecz Jugosławja-Polska nie tylko nic nie zdziałał, ale może zepsuł, to wina tylko nie zbyt szczęśliwego stosowania systemu jednego obrońcy, przez co zawody stały się nudne i zamieniły w jeden gwizd — i co minutę. – Co zadużo to niezdrowo — lub nie zawsze świętego Jana w niedzielę.

* * *

Wojna między P. Z. P. N. a Krak. Z. O. P. N. Kżostała wypowiedziana — Inż. Rosenstock jeden znajstarszych i najbezstronniejszych działaczy sportowych okręgu zostaje dyskwalifikowany przez związek bez przesłuchania z pominięciem K. Z. O. P. N. za nieoficjalne uczestniczenie w międzynarodowym kongresie sędziów we Wiedniu — naturalnie inż. Rosenstock będąc w posiadaniu odpowiednich dokumentów znalazł jako kapitan związkowy poparcie swych słusznych wyjaśnień ze strony K. Z. O. P. N, o co znów wybucha cała awantura robione jednak to stanowczo trochę za pochopnie, bo trzeba P. Z. P. N. pamiętać że co nagle to po djable – Lecz najbliższe godziny przyniosą rozwiązanie, oby tylko szczęśliwe.

* * *

Że władza unosi - to pewnik — Dowód — styl Kancelarji Naczelnej Komendy Futbalowej (P. Z. P. N.) do podległych jednostek bojowych. (K. Z. O. P. N.) — ...zarząd zrobi przedłoży — usprawiedliwi, wykona itd... czyżby to była podwładna instytucja a nie antonomiczna jednostka w której pracują tak samo sportowcy, bezinteresownie — tylko dla wspólnej idei. A może należy sprowadzić obowiązkowe oddawanie ukłonu członkom P. Z. P. N, warta byście się panowie ze. Stolarskiej nad tem zastanowili.